N^er 253. ROK 1834. ŚRODA 5 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE. Dziś Elżbiety M. J. C.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Dziś Gorysława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Therm. suchy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
	7	27" 8'"716	— 0°,4	1°,92	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
4	12	8,741	+ 8,4	2,28	„ „	Pochmurno	
	3	8,343	11,2	3,01	„ „	Chmury	
	9	8,601	+ 6,8	2,69	„ „	„ „	

Część Urzędowa.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

Dnia 3 i 3 Listopada 1834 r.		1.		2.		3.		4.	
		Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec	Pszeniey..	23	—	20	15	19	—	18	—
—	Zyta........	19	15	19	—	18	—	16	—
—	Jęczmien:	18	—	17	—	16	6	16	—
—	Owsa.......	13	15	13	10	13	—	—	—
—	Grochu	—	—	18	15	—	—	—	—
—	Jagieł......	33	—	32	15	32	—	—	—
—	Rzepaku..	35	—	—	—	—	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W.G. *Gołembiowski*

K. T.

LOTERJA KRAJOWA.

W 632 ciągnieniu d. 5 Listopada 1834 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

9. — 56. — 46. — 22. — 45.

Przyszłe Ciągnienie 633 przypada dnia 12 Listopada 1834 r.

Archi-konfraternija Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 54 ordynacyi przez Senat Rządzący zatwierdzoney, zawiadamia wszystkich kogo dotyczéć może, iż fanty kleynotowe które od lat dwóch i sukienne które od roku i sześciu niedziel w banku pobożnym zastawione, wykupionemi nię zostały, dnia 10 listopada r. b. przez licytacyą publiczną, za poprzedniem ich oszacowaniem, niewątpliwie sprzedanemi będą, a po odtrąceniu kwoty w banku na zastaw powziętey, reszta właścicielom zwróconą zostanie, pod rygorem, iż jeźli właściciel w ciągu lat sześciu nadwyżkę nie odbiorze, takowa po upłynieniu tego czasu stanie się Banku własnością.

Kraków 15 Października 1834.

X. J. DZIANOT.

(3r.) *Strzelbicki* sekr.

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

WARSZAWA 29 *Października*. JO. Feldmarszałek, Xiąże Warszawski, Namiestnik Królewski, onegdy zwiedzał Bank Polski. Prezes, vice-prezes i dyrektorowie, przedsta-

wili Xięciu wszystkie biura i cały skład tego instytutu. Xiąże Jegomość zwiedził oraz drukarnią bankową, oglądał wszystkie jéy szczegóły; w obec Xięcia w jednéy chwili złożono i wydrukowano na papierze i na atłasie napis stósowny. Xiąże Jegomość raczył oświadczyć swe zadowolenie.

Berlin 26 *Października.* Dotychczasowy hiszpański nadzwyczayny poseł i pełnomocny minister przy dworze Cesarsko-rossyiskim, *Paez de la Cadena*, przybył z Petersburga do tuteyszéy stolicy.

Paryż 19 *Października.* Kilka dzienników twierdzi, że ciągle trwają nieporozumienia w gabinecie, i że PP. Guisquet i Montalivet mają objąć ministerstwa spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych.

Gdyby pogłoska o przybyciu Don Miguela do Hiszpanii była się okazała prawdziwą, nie byłaby tyle szkodziła rządowi hiszpańskiemu i francuskiemu, jak teraźnieyszym ministrom naszym, a mianowicie Panom Rigny i Thiers, oraz P. Gisquet. Przynaymniey połowa członków gabinetu byłaby musiała wystąpić z niego. Teraz słychać jedynie, iż marszałek Gérard myśli wzmocnić korpus obserwacyjny we Francyi południowéy stojący.

Z Pau donoszą, że armija nasza, nad granicą hiszpańską stojąca, jest tak dalece gotowa do przekroczenia granicy, iż to obecnie w każdéy chwili nastąpićby mogło. Warty stoją wszędzie z tornistrami na plecach; prawie co kwadrans bębnią na alarm, i przez spokoyne miasto tameczne, przeciągają bez ustanku patrole, złożone ze 40 do 50 ludzi.

Tuteysi politycy zaymują się, chociaż w wielkiéy cichości, skutkami śmierci Don Pedra. Młoda królowa Dona Marya zostaje teraz jakby pod opieką Pana Palmella, który w Lizbonie jest raczéy vice-królem angielskim, niż prezesem ministerstwa portugalskiego. Zdaje się, iż Dona Marya co do zamęścia swego z xięciem Leuchtenberg, znayduje się w nader krytycznem położeniu. Aby przeszkodzić temu ułożonemu małżeństwu udaje się gabinet tuilleryiski nie do niey' nie do stanów portugalskich, nie do ministerstwa lizbońskiego; ale do Anglii. Cóż Anglija uczyni? Czy będzie sprzyjała wstąpieniu na tron xięcia Leuchtenberga, to jest czyli popierać będzie rzecz, któréy się wbrew sprzeciwia polityka Ludwika Filipa? W tym razie przymierze Anglii z Francyą byłoby przymierzem szczególnieyszego rodzaju. Lub czyli będzie się starała, aby zamęście to nie przyszło do skutku? Na któregoż xcia zwróconoby wówczas wzrok względnie korony portugalskiéy? Palmella znaydzie, mimo silnéy pomocy ze strony rządu angielskiego, wiele trudności do zwalczenia. Ma on przeciw sobie stronnictwo rewolucyjne, na którego czele stoi marszałek Saldanha; z resztą liczyć należy do przeciwników jego tych wszystkich, którzy w Portugalii nie chętnie patrzą na wpływ i monopolium angielskie. Saldanha i stronnictwo jego będą wspierać rodzinę Bonaparte. — Zdaje się, że w Madrycie znaydują się jeszcze zwolennicy Józefa Bonapartego, i że ten stara się liczbę ich powiększyć. Gdyby to stronnictwo dotąd wprawdzie słabe, znalazło punkt oparcia się w synu Eugeniusza Beauharnois, natenczas mogłoby wznieść głowę i przyjść do znaczenia.

Jednym z naybardziey interessujących obrzędów był tu pogrzeb sławnego kompozytora *Boyeldieu*, który się odbył d. 13 b. m. Orszak wyruszył z domu o godzinie w pół do dwunastéy. Poprzedzały go muzyki, jednego pułku gwardyi narodowéy i jednego pułku linijowego. Na drodze tworzyły szpaler oddziały gwardyi narodowéy i woyska linijowego. Trumnę zdobiły dwa na krzyż złożone pałasze, znaki orderu legii honorowéy i epolety zmarłego, jako szassera gwardyi narodowéy. Całun trzymali sami członkowie akademii francuzkiéy (z każdéy sekcy jeden). Za rodziną postępowała akademija, potém szli reprezentanci opery komiczney, konserwatoryum muzyki i wielkiéy opery; przyłą-

czyło się wielu kompozytorów i obecna była znaczna liczba przyjaciół zmarłego.

Pomiędzy kompozytorami uważano: PP. *Lesueur*, *Cherubini*, *Auber*, *Paer*, *Meyerbeer*, *Rossini*, *Caraffa*, *Adam*, *Halevy*, *Panseron*, *Desdréaux i Gide*. Z liczby śpiewakow i aktorów wymieniamy: PP. *Nourrit*, *Lablache*, *Martin*, *Ponchard*, *Lemonnier*, *Levasseur*, *Paul*, *Genot*, *Samson*, *Firmin*, *Menjaud i Vernet*. Widziano także Pana *Pradier*; obudwóch rzeźbiarzy *Dantan*, równie jak wielką liczbę dziennikarzy i autorów.

Lubo szereg ulic, którędy szedł orszak, przepełniony był ludźmi, przecież panowało naypoważnieysze milczenie. W kościele inwalidów (który do obrzędu tego obrać musiano, ponieważ arcybiskuy niedozwolil, aby się uroczystość ta odbyła w którymkolwiek z kościołów, pod jego nadzorem zostających) zaintonowali śpiewacy wielkiéy opery i opery komicznéy: nieporównane *Requiem Cherubiniego*. Chórami głosów kierował P. *Kuhn*, orkiestrą P. *Habeneck*, a pierwsze skrzypce były w mistrzowskim ręku Pana *Baillot*. Potém nastąpiło *Molette* bez towarzyszenia, ułożone podług śpiewu *des chevaliers de la fidelité*, jako hołd ostatni oddany gieniuszowi *Boyeldiego*.

O godzinie 2giéy skończyło się nabożeństwo, a orszak liczący kilka tysięcy osób, udał się powoli i uroczyście ku cmentarzowi *Pére Lachaise*. W Rouen, mieście rodzinném zmarłego Boyeldieu, ma się także równie odbydź uroczyste nabożeństwo żałobne.

Londyn 17 *Października*. Dziennik *Morning Herald* tak opisuje wiadomy wypadek zeszléy nocy: »Wczoray przed godziną siódmą wieczorem mieszkańcy w Westminster i części miasta na drugim brzegu Tamizy, zostali w naywiększym stopniu strwożeni nagłym i naywiększym pożarem, jakiego od wielu lat nie widzieliśmy. Izba wyższa i niższa, oraz przyległe zabudowania, stanęły w płomieniach; smutna ta wiadomość, rozeszła się prędko po mieście, a im bardziey ogień się wzmagał, tém liczniey zbierał się lud, który ze wszystkich końców miasta przybywał do mieysca pożaru. Nigdy podobno niewidziano takiego tłoku na nayszerszych ulicach. W pół godziny po wybuchnieniu ognia, nie można już było bardziey zbliżyć się do palących się domów, jak tylko do mostu westminsterskiego, lub do końca ulicy parlamentowey, chyba na statkach, łub za pomocą przewodnika, który obeznany dokładnie z mieyscowością, umiał ominąć tłok, i dostać się na ulicę Abingdon. Lecz i ten ostatni przystęp został w krótce napełniony ludźmi. Niemogło atoli zadziwiać, że takie mnóstwo ludu zgromadziło się, iż rzeka była okryta statkami, iż mosty, warsztaty i dachy były zajęte ludźmi, bo widok był jednym z nayspanialszych, chociaż nayokropnieyszych, a widok opactwa, którego architektoniczna piękność nigdy podobno lepiey niebyła oświeconą, mógł ściągać tysiące widzów. Lecz jakkolwiek wielkiem jest nieszczęście, którego doznaliśmy, pogłoski jednak w tey mierze były przesadzone. Mówiono w mieście, iż całe opactwo pali się. Niemasz jeszcze pewności, jak i gdzie ogień wybuchnął. Mniemają atoli, iż powstał w domu przytykającym do izby wyższey, a potem rozpostarł się tak nagle do wspomnioney izby, że jużprzed godziną 8. przysionek aż do rogu, gdzie się łączy z salami wydziału izby niższey, stał w płomieniach. Ogień rozpostarł się równie szypko do dawney kaplicy S. Stefana, którą prędzey zniszczył, niż izbę niższą parlamentu, co było naturalnem; gdyż w zabudowaniu izby niższey była znaczna ilość drzewa do budowli. Z powodu oraz położenia tey kaplicy, gdy tylko jedney lub dwóch sikawek można było użyć, i to nie bardzo korzystnie, napróżno usiłowano ochronić ją od zupełnego zniszczenia. Na pierwszy rzut oka zdawało się iż niepodobna będzie uratować gmachu westminsterskiego. W tyle niego wznosił się ogromny słup ognisty, a przez biały dym, nie kiedy wiatrzem rozdzielony, można było widzieć kopułę. Iskry ustawicznie padały

na dach, tak, iż co chwila mniemano, że się zapali. Kto nie przeszedł mostu westminsterskiego, ten nie mógł widzieć skutków ognia, widział tylko, iż pożar był nadzwyczaynie wielki, lecz nie mógł mieć wyobrażenia o rozciągłości jego. Most westminsterski, którego balustrady były napełnione ludźmi, wystawił osobliwszy widok, gdy tłumy ludu odbijały bardzo od białego kamienia, z którego most jest wybudowany, a który był tak jasnym, jak światło xiężyca. Zbliżając się do mostu, widziano przez arkady brzeg poniżey ogrodu należącego do mówcy izby niższey, napełniony ludźmi, którzy pilnie uważali rozpościeranie się pożaru; oraz fizylierów gwardyi stojących w ogrodzie i wstrzymujących tłoczące się pospólstwo. Przybywszy zaś jeszcze bliżey, widziano każdą gałąź drzew stojących przed izbą niższą, w blasku ogniowym. Za mostem okazał się smutny widok w całey swojey wielkości. Od nowych zabudowań, w których się biura parlamentowe znaydują, aż do mieszkania mówcy izby niższey, wybuchały płomienie z każdego okna. Dach mieszkania Pana Ley, sekretarza izby niższey, i dach mieszkania mówcy teyże izby, zawaliły się. W krótce po 12 obaliła się wieża biblioteki z okropnym łoskotem. Zniszczenie obu izb parlamentu jest zupełne. Płomienie daley się nie rozpostarły.

Sztuttgard 20 *Października*. N. Cesarz Wszech Rossyi doręczyć kazał kosztowny pierścień brylantowy professorowi dawnéy literatury na uniwersytecie w Tybindze, doktorowi Tafel, w dowód uznania zasług jego położonych, w zawodzie historyi słowiańskiéy, Trapezuntu, Normanów i Byzantium.

Konstantynopol 25 *Września*. Wiadomości z Syryi są niepomyślne; poruszenie powiększa się; Ibrahim z trudnością utrzymać się zdoła. Druzowie opuszczają swego xięcia i z 10,000 woyska, które posłał Ibrahimowi, ledwo 3000 miało się przy nim pozostać.

W okolicach Jerozolimy miały się znowu zebrać bandy powstańców, które zostają w prawdzie bezczynne, lecz przez swe grożące stanowisko, trzymają Ibrahima na wodzy.

Dnia 30 *Września*. Cesarsko-rossyjski rzeczywisty radca stanu baron Rückmann, który podczas niebytności P. Buteniew sprawował tu interessa dworu rossyjskiego, popłynął d. 23 b. m. do Odessy, dokąd udała się także d. 28 b. m. fregata Eriwan, na któréy przybył tu Pan Buteniew.

Morowe powietrze sprząta ciągle wielu turków ze świata; grassuje oraz w kilku mieyscach na przedmieściach Galata i Pera.

Gazeta turecka przytacza następujące powody do oddalenia dotychczasowego a mianowania nowego Patryarchy greckiego: »Jego Sułtańska Mość, którego mocno obchodzi dobro poddanych jego, uwolnił dotychczasowego greckiego patryarchę Konstantinos z względu na słabowitość zdrowia, która postawiła go w niemożności dalszego pełnienia obowiązków tego urzędu, a dotychczasowego metropolitę Tirnawy, który także nazywa się Konstantinos, a którego wszyscy metropolici i inni zwierzchnicy Greków jednomyślnie obrali, potwierdził jako nowego patryarchę; poczém tenże dnia 26 z. m. (31 Sierpnia) objął urzędowanie przy wysokiéy Porcie.«

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

D. 4 — 5 Listopada.

Michelis Leonard z Polski. — Kubecki Alexander Ob. z P. — Sierpułowska Anna Ob. z P. — Dębiński Ludwik Ob. z P. — Nangebau Antoni Malarz z Pruss. — Goławski Bolesław Ob. z Prus.

WYJECHALI Z KRAKOWA.

Schilling Johan Siedlarz do Pruss. — Stein Adam Akademik do Pruss. — Haladj Józef Ob. do Galicyi.